Rok III.

Nr. 13. Nr. 13.

TYGODNIK WIELKOPOLSKI.

Przedpłata ćwierćroczna wynosi 1 tal. czyli 1 złr. 50 cent.

Czasopismo naukowe, literackie i artystyczne

wychodzi w Poznaniu co Sobotę.

Ogłoszenia po 1½ sgr od drobnego wiersza.

Prenumerować można na wszystkich urzędach pocztowych i w księgarniach.

Poznań dnia 29 marca 1873.

Ul. Fryderykowska Nr. 27.

Konrad, książę na Mazowszu i Zakon niemiecki.

Napisał

Dr. August Sokołowski.

Po nieudałych usiłowaniach św. Wojciecha i świętego Brunona [1]) trwały Prusy podobnie jak i sąsiednia Litwa w błędach pogańskich. Wyprawy podejmowane przez książąt polskich w wieku XI i XII w celu nawrócenia tych niebezpiecznych sąsiadów są zanadto jeszcze osłonięte mrokiem niepewności, abyśmy je mogli wciągnąć w zakres niniejszego badania. Dopiéro na początku XIII stulecia, gdy zapał do wypraw krzyżowych ostygać począł na Zachodzie, podjęło dwóch nieznanych mnichów z zakonu Cystersów myśl nawrócenia pogańskich Prusaków. Myśl ta i w owych czasach nie była już nową. Około r. 1207 opowiadał ewangelję w tych okolicach Gotfryd z Lekna [2]) a z nim w stósunkach zostawali prawdopodobnie i dwaj powyżéj wymienieni apostołowie, z których jeden Krystyn pochodził z klasztoru Oliwskiego [3]), założonego w drugiéj połowie XII wieku. Dopiéro w r. 1210 [4]) znajdujemy ślady ich działania w bulli Innocentego III do Henryka arcybiskupa gnieźnieńskiego wystósowanéj, w któréj papież ten biskupią władzę nad apostołującymi mnichami i nad nowonawróconą trzódką powierza polskiemu metropolicie dotąd, dokąd liczba neofitów nie stanie się tak wielką, aby swego własnego mogła mieć biskupa [5]). A niedługo snać trzeba było zasiewać ziarno ewangelji w sercach pogańskich Prusaków, kiedy już w r. 1212 nowe gminy chrześcijańskie mogły tym warunkom zadość uczynić [6]). Nie byłby to wprawdzie jeszcze dostateczny dowód wzmożenia się chrześcijaństwa w Prusiech, gdybyśmy zarazem nie posiadali i innych dokumentów potwierdzających tę okoliczność. Na początku r. 1215 (8 lutego) potwierdza papież Innocenty III nadania dwóch neofitów pruskich Swabuno i Warpoda, Pawła i Piotra po

[1]) Święty Bruno z Kwerfurtu ur. około r. 976, współuczeń kronikarza Thietmara, pochodził z znakomitéj rodziny saskiéj, spokrewnionéj z późniejszym cesarzem Lotarjuszem III. Bawił przez pewien czas w Rzymie w orszaku cesarza Ottona III i wstąpił tam do klasztoru śś. Alexego i Bonifacego. Późniéj bawił przy boku ś. Romualda, a gdy ten na żądanie Bolesława Chrobrego dwóch mnichów wysłał do Polski, zapragnął także Bruno poświęcić się nawracaniu pogan. Od papieża Sylwestra II mianowany arcybiskupem in partibus, udał się w r. 1004 do Niemiec, ztamtąd do Węgier i do Rosji, a w r. 1007 nakoniec na dwór Bolesława Chrobrego, gdzie napisał sławny swój list do cesarza Henryka II — przedrukowany najlepiéj w Monumen. Pol. Bielowskiego p. 223–228. — Ztamtąd podjął Bruno, wspierany przez Bolesława Chrobrego, swoją wyprawę apostolską do Prus, gdzie zginął śmiercią męczeńską 13 lutego albo 6 marca 1009 roku.

[2]) Scriptor. rer. Prussic. wyd. Töppen, Strehlke i Hirsch I. p. 33.

[3]) Tamże. Chron. Oliv. p. 676.

[4]) Tak podług słusznéj poprawki Rethwischa (Die Berufung des deutschen Ordens gegen die Preussen. Berlin. 1868).

[5]) Watterich: Die Gründung des deutschen Ordensstaates in Preussen. Leipzig, 1857, dokum. I.

[6]) Voigt: Cod. dipl. Pruss. I, VII i Rethwisch p. 7, 1.

chrzcie [7]), którzy dwie ziemie: Lausania[8]) i Lubavia[9]) darowali nowemu biskupowi. Czy owa Lausania była jak chce Töppen [10]) Lansanią, krainą położoną w okolicach Elbląga, czy téż jakim innym powiatem pruskim, rozstrzygnąć dziś trudno, tém bardziéj, że nigdzie późniéj nie znajdujemy wzmianki o téj darowiźnie, nigdzie nie napotykamy tego imienia. Wattericha objaśnienia w tym względzie są zupełnie dowolne [11]). O nadaniu ziemi lubawskiéj milczą późniejsze dokumenta a mianowicie bulla Grzegorza IX r. 1240 (III Idus Apr. [12]) do biskupa miśnieńskiego, w któréj wszystkie spory między Zakonem a Krystynem są poruszone. Tymczasem o ziemi lubawskiéj nie ma tam wzmianki, chociaż kraina ta już przed r. 1240 była w posiadaniu Zakonu [13]). Przedtém była to ziemia polska, jak wykazuje dowodnie dokument ugody między Kazimierzem kujawskim a Zakonem w r. 1252 spisany [14]). Przypuścić można i to, że wyraz „terra“ w darowiźnie obu wzmiankowanych Prusaków, nie znaczy tyle co nasza „ziemia“, ale użyty jest w znaczeniu niemieckiego „Landstrich“ [15]). W każdym razie było to nadanie małoznaczące, a chociaż świadczy ono, że trafiały się wypadki, w których i znakomitsi poganie ulegali wpływowi chrześcijaństwa, to nie możemy sie zgodzić ani z Watterichem ani z Rethwischem. Pierwszy z nich nazywa Lausanią i Lubawią: „zwei grosse Landschaften“ [16]), drugi zaś oświadcza [17]), że nadania te wzmocniły stanowisko Krystyna w Prusiech. Ani jedno ani drugie twierdzenie nie ma podstawy, jak to powyżéj wykazaliśmy. Chrześcijaństwo jakkolwiek tu i owdzie pozyskało zwolenników, nie mogło o własnych ostać się siłach. Przyczyną tego była błędna polityka książąt polskich i pomorskich, którzy nowo-nawróconym, uważając ich już za swoich poddanych, rozmaite nakładali ciężary. Sprawa ta oparła się o stolicę apostolską a papież Innocenty III polecił 3go sierpnia 1213 arcybiskupowi gnieźnieńskiemu czuwać nad nowonawróconymi a nieposłusznych książąt obłożyć klątwą kościelną [18]). Od tego czasu aż do r. 1217 nie mamy wcale wiadomości o stósunkach w Prusiech, oprócz owego potwierdzenia darowizny uczynionéj dla Krystyna. To wszystko bowiem, co Watterich pisze (str. 10—13), w źródłach nie znajduje potwierdzenia. W bulli Innocentego III z r. 1213 nie widzimy nic innego, jak tylko chęć obronienia nowonawróconych od nieprawnych ciężarów. O przynależności Prus do Polski lub do Rzymu na razie nikt mówić nie mógł, bo ani jedna ani druga strona nie posiadała kraju zamieszkanego przez pogan. Nadania Swabuny i Warpoda za mało miały znaczenia, aby Krystyn już teraz mógł występować jako „Preussens Bischof und Herr.“ Także o podróży jego do Rzymu w r. 1215 nie znajdujemy w źródłach żadnéj wzmianki.

Podczas gdy w Prusiech od lat kilku toczyła się walka między cywilizacją chrześcijańską a barbarzyństwem pogańskiém, Polska zajętą była sprawami domowemi a książęta polscy żadnego prawie w tych zapasach nie brali udziału. Po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego w r. 1194 otrzymali dzielnice: Sandomierską, Krakowską, Mazowiecką i Kujawską dwaj małoletni jego synowie Leszek i Konrad. W imieniu ich rządzili najpierw krakowscy panowie i matka Helena, i dla tego to władza wielkoksiążęca dostawała się raz w ręce Mieczysława Starego, to znowu syna jego Władysława Laskonogiego [19]). Dopiéro w r. 1207 osiada Leszek stale w Krakowie i obejmuje księstwa: Krakowskie, Sandomierskie, Sieradzkie, Łęczyckie i Pomorskie, podczas gdy brat jego młodszy Konrad otrzymał księstwo Mazowieckie i Kujawskie [20]). O Konradzie do tego czasu małośmy słyszeli. Wincenty opowiada [21]), że szedł we wszystkiém za zdaniem starszego brata Leszka, ale w sprawach gdzie chodziło o władzę okazywał także własną wolę, bo podczas gdy Leszek przystał na oddanie Laskonogiemu Krakowa, Konrad dopiéro zmuszony poszedł w ślady starszego brata [22]). Od roku 1207 osiada on na swojém Mazowszu a oddany w młodym wieku sam sobie, popada w te wszystkie błędy, jakim ulegać zwykła młodzież niewykształcona a nadmiar władzy jednocząca w swojém ręku. Popędliwy i niepohamowany w gniewie oślepić i zamordować rozkazuje wojewodę mazowieckiego Krystyna [23]) w r. 1217, podobnie jak w r. 1239 Jana kanclerza swego [24]), a w wojnie, jaką toczy z Henrykiem Brodatym o opiekę nad małoletnim synem Leszka Białego Bolesławem i z tymże samym Bolesławem, nie przepuszcza kościołom i ściąga na siebie ciężkie gromy biskupów polskich [25]). Ale skoro ucichł nieco szczęk broni, stara się Konrad przebłagać kościół zagniewany licznemi i szczodremi nadaniami, polecając przytém modłom pobożnych duszę swoją i dzieci swoich [26]). A jakby na potwierdzenie chaotycznych stósunków owéj epoki, gdzie grabież była na porządku dziennym a dokumenta o tyle tylko miały znaczenia, o ile je orężem poprzeć było można, rozpoczyna każde niemal nadanie swoje ubolewaniem nad niedostatecznością podobnych zapewnień i nad zmiennością rzeczy ludzkich [27]). Takiemu to księciu przypadły w udziale owe północne „kresy“ polskie, nic téż dziwnego, że odgrywał w obec usiłowań nawrócenia pogańskich Prusaków bierną rolę. Ale niezadługo miała nadejść chwila, gdzie stósunki zmusiły go czynnie wystąpić w téj sprawie i zarobić sobie na pamięć niechlubną u potomności.

Do r. 1217 panował spokój w Prusiech i krajach z niemi graniczących. Dopiéro przy końcu r. 1216 [28])

[7]) Herrmann: Rationis qua ordini teutonico militari cum ordino ecclesiastico seculo XIII ineunte in Prussia intercesserit explicatio... Berolini 1837, nazywa ich p. 5 Filipem i Pawłem.
[8]) Watterich, dok. 4.
[9]) Acta Bor. I, 260.
[10]) Historisch-comparative Geographie von Preussen. p. 14.
[11]) p. 13, 17.
[12]) Theiner I, p. 34.
[13]) Cod. dip. Pr. I, LI.
[14]) Tamże. XC.
[15]) Do tego przychylać się zdaje i Didolff w rozprawie: De republica ordinis Teutonici Borussica commentatio historica etc. Bonnae. 1870, p. 19.
[16]) Watt. p. 11.
[17]) Rethn. p. 8, 2.
[18]) Watter. dok. 3.

[19]) Źródłem do tych wypadków jest jeszcze kronika mistrza Wincentego Monumen. Pol. hist. II. p. 249—447, późniéj kronika Boguchwała i Godysława Paska (tamże, wyd. p. 454—598), który z początku wypisuje tylko Wincentego.
[20]) Boguchwał p. 552.
[21]) pag. 446.
[22]) Tamże, pag. 447.
[23]) Roczn. kap. krak. Mon. II, p. 802.
[24]) Tamże, pag. 803.
[25]) Boguchwał pag. 562.
[26]) Szczygielski: Tinecia pag. 151. Przywil. Konrada dla klasztoru tynieckiego.
[27]) Mamy przed sobą w téj chwili przeszło 40 dyplomatów Konrada, których początek mniéj więcéj zawsze jest jednakowy. Znajdują się one: w Kodexach Rzyszczewskiego i Raczyńskiego, w Tinecii i Miechowie, w Kodexie tynieckim (Lwów, 1872), jakotéż w Zbiorze dyplomatów klasztoru mogilskiego. (Kraków, 1869.
[28]) Bula Honoryusza III do arcybiskupa gniezn. jest datowaną 17 lutego a nie kwietnia (jak chce Voigt) 1217 (Thein. I, 2). Mówi tam papież o napadach Prusaków na pograniczne ziemie polskie, musiała więc wiadomość o tém wyjść z Polski przy końcu 1216 r.

rozpoczynają się napady pogan na kraje należące do dyecezji gnieźnieńskiéj, a pierwsza wiadomość o tém obudza czujność stolicy apostolskiéj. Papież Honoryusz III uwalnia arcybiskupa gnieźnieńskiego na prośby książąt polskich i biskupów od pielgrzymki do Ziemi świętéj z powodu słabości, a zarazem dozwala mu użyć Krzyżowców swojéj dyecezji do obrony takowéj. Wielka część bowiem tych, którzy ślubowali pielgrzymkę do Palestyny, z powodu niedostatku nie mogła odbyć tak dalekiéj podróży[29]). Nie poprzestał jednak papież na tém, bo w kilka tygodni potém, 3 marca, upoważnił biskupa pruskiego do zbierania Krzyżowców w sąsiednich krajach. Dowodzi to najlepiéj, że napady Prusaków na prowincje polskie zostawały w związku z uciskiem, jakiego doznawali nowo-nawróceni w Prusiech i że obie bule papiezkie z r. 1217 są punktem wyjścia wyprawy krzyżowéj z r. 1222. — Rok 1218 odznacza się szczególną czynnością kancelarji papiezkiéj. Posiadamy 15 bul [30]) Honoryusza III z tego czasu, odnoszących się do spraw pruskich a wydanych przeważnie w maju. Jedna z nich tylko ma datę 15 czerwca (Cod. dipl. Pr. I. Nr. XII).

W całéj téj akcji dyplomatycznéj ważną bardzo rolę odgrywa biskup pruski Krystyn, zanim więc przejdziemy do dalszego przedstawienia rzeczy, musimy pierwéj określić jego stanowisko a zarazem wykazać bezzasadność twierdzeń Wattericha, który utrzymuje, że Krystyn w skutek nadania papiezkiego był panem całych Prus[31]). Twierdzenie to jego zbił już wprawdzie Waitz (w III t. Göttinger gelehrte Anzeigen z r. 1858, o czém Rethwisch p. 8 uw. 3), ponieważ jednak rozprawy téj używać nie mogliśmy, przeto zmuszeni jesteśmy na własne w tym względzie ograniczyć się siłach. Nadania papiezkiego Prus dla Krystyna nie mamy wprawdzie, ale — są słowa Wattericha — egzystencja takowego niepodlega wątpliwości. Wynika to ze słów samego Krystyna w donacji z r. 1231[32]). Biskup pruski nie mówi tam jednak o wszystkich ziemiach pruskich, wyraża się on wcale nie po myśli Wattericha, mówiąc: impetratis et impetrandis. Czyż potrzebowałby używać słowa impetrandis, gdyby mu papież przedtém nadał był wszystkie ziemie pruskie? Zresztą przypuściwszy nawet, że takie nadanie papiezkie istniało rzeczywiście, jak pogodzić z niém sławną donacją cesarza Fryderyka II, który też same kraje darowuje Zakonowi, nie czyniąc wzmianki o Krystynie? Najjaśniejszym dowodem jednak, że Krystyn sam uważał się tylko za biskupa a nie za pana Prus, jest jego podpis na przywileju kruszwickim. Na błędném tém jak widzimy twierdzeniu osnuwa Watterich całe swoje dalsze opowiadanie. To też kolizje wyrastają dla niego ciągle jak grzyby po deszczu a on usiłuje daremnie otrząść się z takowych. Jakkolwiek Krystyn, jak to wykazaliśmy, był tylko biskupem pruskim i mógł w sprawach kościelnych zabierać głos stanowczy, niemniéj przeto a właśnie dla tego nadał mu Honoryusz III niezależne zupełnie stanowisko w obec Krzyżowców. Nadto dwie bule z 12 i 16 maja 1218[33]) wystósowane do Krzyżowców wszystkich krajów, zabraniają takowym pod karą klątw kościelnych udawać się w okolice zamieszkane przez nawróconych już Prusaków i tam szukać innych dla siebie korzyści, jak odpustów papiezkich i łask kościelnych wydzielanych hojnie z skarbnicy św. Piotra. Nie czyni papież tego jednak ze względu na Krystyna, ale ze względu na sprawę nawrócenia pogan, która przez nietaktowne postępowanie i chciwość książąt okolicznych już przedtém wiele ucierpiała, a teraz jeszcze więcéj ucierpieć mogła. Zapatrywanie to papieża było naturalném następstwem wypadków, o których mówi bula Innocentego III z r. 1213, a w liście papiezkim z roku 1218 jest ono wyrażone: Unde ipsos monendos duximus et hortandos, eisdem nostris dantes litteris in mandatis, ut non que sua sunt, sed Jesu Christi querentes, ad convertendum ad Deum non ad subiugandum sue servituti poganos attendant, ne quod absit, illi timentes subieci servituti, in sui erroris pertinacia fortius abstineantur et ipsi frustra laborent in eis, si Dominus......

(Ciąg dalszy nastąpi.)

[29]) Tamże.

[30]) Theiner I, p. 4, 5 i 7; Voigt Cod. d. Pr. I. Nr. II, VIII, III, IV, V, VI, X, XI i XII; Watter. dok. 6, 7 i 8.

[31]) Watter. p. 24, An. 37.

[32]) Cod. dipl. Pr. I, XXV.

[33]) Watter. dok. 7 i 8.

OBRAZKI LITEWSKIE.

Ze wspomnień tułacza

Sobarri.

(Dalszy ciąg.)

II.

Ustęp drugi z pamiętników Stanisława Jundziłła o rewolucji 1830 roku.

Rewolucja Królestwa Polskiego w końcu r. 1830 wciągnęła do uczestnictwa wojennych działań i klęsk prawie wszystkie od tego królestwa oderwane, a rosyjskiemu berłu podległe prowincje. Wiadomość o powstaniu Warszawy dnia 17/29 listopada wznieciła w rządzie obawę o spokojność miasta i gubernji naszéj. Zaczęto dawać szczególniejszą baczność na postępki uczniów uniwersytetu, zwłaszcza, iż wiedziano, jak wielki udział miała młodzież szkólna w powstaniu warszawskiém i jak powszechnie uczniowie nasi ku rektorowi Pelikanowi i niektórym członkom zniechęceni byli.

Rektor, prócz czterech dawnych bedelów, trzynastu nowych przyjąć kazał. Skarbowym medycyny uczniom, po ścisłém papierów ich przejrzeniu, wszelką broń odebrano, wieczorami, a bardziéj nocą wychodzić z domu surowie zabroniono i u mieszkania straż wojenną postawiono. Podobnąż straż ze trzydziestu żołnierzy do mieszkania inspektora policji uniwersyteckiéj Wincentego Naxianowicza wprowadzono i pod zarząd jego oddano.

Mimo te jednak ostrożności środki, oznaki burzących się umysłów, mianowicie za przybyciem do Wilna senatora Nowosilcowa*), coraz jawniéj okazywać się poczęły. — Po każdéj prawie nocy znajdowano w różnych miejscach rozrzucone kartki z wezwaniem do naśladowania Warszawy, epigramata, napisy na ścianach, allegoryczne ryciny**), karykatury itd., wybijania okien u rektora wielokrotnie się ponawiały.

*) Nowosilcow mianowany kuratorem po Adamie ks. Czartoryskim. (Przyp. Sob.)

**) Litografowana rycina do drzwi teatru anatomicznego

Dnia 3. grudnia aresztowano kilkunastu podejrzanych o złe zamiary studentów. W liczbie tych byli: Teodor Abicht, Józef Ignacy Kraszewski, Alexander Zabiełło, Józef Krzaczkowski, Obrąpalski, Czapliński, Wierzbicki, Zienkiewicz, Machwic, Danejko itd. Pierwszego obwiniano o zamach na życie rektora i kuratora, który w czasie balu w resursie miał dokonać i w tym celu kupiony miał pistolet; innych o sekretne towarzystwo, którego Kraszewski był naczelnikiem; innych, jak Czaplińskiego, o napisanie uwłaczających rządowi wierszy; innych o rozsiewanie trwożących i fałszywych wieści.

Dnia 6 grudnia, na hasło niebezpieczeństwa życia kuratora wprowadzono do domu rektora straż wojenną ze trzydziestu kilku ludzi złożoną; a w mniemaniu, iż Abicht *) mógł mieć wielu zamiaru swojego wspólników, powszechne i jednoczasowe przejrzenie mieszkań wszystkich uczniów i odebranie wszelkiéj rażącéj broni uradzono.

Na ten koniec zwołano nadzwyczajnie na godzinę ósmą wieczorną wszystkich profesorów, adjunktów i pomocników nawet — do rektora. Nikt nie domyślał się celu takowego zgromadzenia. Po zebraniu się przybył kurator Nowosilcow wraz z generałem-adjutantem Chrapowickim **) i po przemowie, w któréj swoje i rektora zasługi względem uniwersytetu wystawił i o zagrażającém obu niebezpieczeństwie nadmienił, wezwał członków, iżby się podjęli przeglądu mieszkań studenckich i zabrania wszelkiéj broni, jaka się znaleść może. Poczém Chrapowicki wystawił okropność klęsk, które za najmniejszym rozruchem w mieście na wszystkich mieszkańców niechybnie spaść muszą. Wszyscy obecni, siedmdziesiątletni nawet starzec, ex-rektor i dziekan Szymon Malewski podjęli się bez wahania téj wskazanéj sobie czynności. Niektórzy tylko profesorowie medycyny, dla zatrudnień w szpitalach wojennych, byli od niéj uwolnieni. Warunkiem zaś koniecznym było, iżby, dla pewności sekretu, wyprawa ta prosto z posiedzenia wyruszyła, nie dając czasu ani do opatrzenia się stosowniejszém odzieniem, ani do uwiadomienia domowych o przyczynie opóźnić się mającego powrotu.

Dla łatwiejszego jednoczasowie odbycia przeglądu rozrzuconych po całém mieście i na przedmieściach mieszkań, członkowie na drobne, po dwóch lub trzech podzielili się w oddziały. Każdy oddział miał zakreślony sobie pewny do zwiedzenia obręb, i każdemu w szczególności jeden bedel dla przewodnictwa i jeden urzędnik policyjny z kilku żołnierzami przydani byli.

Tak urządzone oddziały wyszły razem o godzinie dziewiątéj w nocy z domu rektora; każdy udał się do wskazanego sobie obrębu. Przegląd trwał przez noc całą, a na odleglejszych przedmieściach, jak na Łukiszkach, Snipiszkach, Antokolu do godziny dziewiątéj następującego poranku przedłużał się. Kurator z rektorem i kasjerem Rodziewiczem przy straży wojskowéj do północy prawie po głównych ulicach przechadzali się.

Zabrano wszelką, jaką znaleść można było broń rażącą, jako to: fuzje, karabiny, pistolety, krucice, proch, kule, śrót, oraz pałasze; okute kije, pertyki nawet miernicze itd. Wysłużony profesor Znosko i pomocnik prof. Mikołaja Mianowskiego Alexander Woelek *) w przetrząsaniu tém szczególną odznaczyli się gorliwością; zabrana broń w policji uniwersytetu złożoną została.

Niezwyczajna ta wyprawa przeraziła wszystkich miasta mieszkańców. Kołatanie do bram i drzwi, szczęk włóczonéj po schodach broni wśród ciszy nocnéj, budziły uśpionych i tém bardziéj przestraszały, iż powszechne wtedy między ludem o rabunkach i mordach krążyły pogłoski. W wielu miejscach poczytano to za rzetelny już napad, a w niektórych, jak u Dr. Wróblewskiego, prawie do krwawéj przyszło walki. Z drugiéj strony pozostałe w domach profesorskie familje troskliwe o los niepowracających tak długo mężów i ojców, przepędzały noc całą w tém przykrzejszéj bezsenności, iż, posyłając do rektora, żadnéj o nich nie mogły powziąć wiadomości.

Dnia 8 tegoż miesiąca zwołano wszystkich pomienionych członków na posiedzenie pod prezydencją Znoski, dla badania uczniów o powody utrzymywania znalezionéj u nich broni. Horeblad, urzędnik do szczególnych poruczeń przy kuratorze, badaniami kierował. W tych badaniach uczniowie tłomaczyli się na piśmie: zkąd, jak dawno i w jakim celu broń tę mieli; czyli nie wiedzą o jakiém sekretném towarzystwie itd.; najściśléj examinowano tych, u których broń nabita lub ukryta znalezioną była. Protokół tych badań rektorowi oddanym został.

Jak uniwersytet względem uczniów swoich, tak policje miejskie i powiatowe względem wszystkich mieszkańców również ścisłych ostrożności użyły środków. W mieście przejrzano wszystkie domy; wszelką broń rażącą prywatną i w kupieckich sklepach zabrano i w arsenale złożono; bębny cechom rzemieślniczym odjęto; późnego dzwonienia w kościołach i późnych obrzędów pogrzebowych zakazano; chodzić po ulicach po ósméj godzinie wieczornéj wszystkim bez wyjątku, pod obawą aresztu, zbroniono; liczne nocne patrole po wszystkich częściach miasta krążyć poczęły i t. d. W całéj prowincji podobnież wszelka broń ognista włościanom przez sądy niższe zabrana i do miast gubernskich odesłaną została.

Gdy w przeglądzie mieszkań studenckich mniéj nierównie, niż się spodziewano, i to po większéj części niezdatnéj znaleziono broni, a duch zaburzeń wyraźnie się jeszcze w młodzieży nie okazywał, kurator z rektorem korzystniejszy dla uniwersytetu temu wypadkowi uradzili dać obrót. Generał Korsakow, przeszły wojenny gubernator, wyjeżdżając do Petersburga, zamierzał tam wystawić nieprzyjazny o rządach i studentach obraz. Naczelnicy nasi w raporcie swym do ministra opierając się na rzeczonym przeglądzie i badaniach, i gorliwość członków i spokojność uczniów w tak świetnéj wystawili postaci, iż cesarz najwyższe swe zadowolenie i pierwszym i drugim oświadczyć kazał. Na początku stycznia r. 1831 przyszły rzęsiste w rangach, orderach, pieniądzach, pierścieniach dla wszystkich prawie członków nagrody; bedele i wielu innych roczne jednorazowe pensje otrzymali. Pelikan i Malewski do rangi rzeczywistych radzców stanu wyniesieni zostali, jak to wszystko w numerach 7 i 10 Kurjera Litewskiego przez szczegóły jest wyliczono. Rektor w ode-

przybita wystawiała psa na szubienicy wiszącego, z podpisem: tak będzie Pelikanowi i Nowosilcowowi. (Przyp. Aut.).

*) Teodor Abicht, syn znakomitego filozofa Jana Henryka Abichta, autora dzieł wielu i profesora w uniwersytecie w Erlangen. W r. 1803 wezwany został do Wilna na profesora, tu wykładał filozofję w języku łacińskim. Umarł w Wilnie w roku 1816. Syn jego Adolf, a brat starszy Teodora, był już Polakiem, od r. 1823 adjunktem, a od r. 1825 profesorem zwyczajnym patalogji w uniwersytecie wileńskim i umarł w Wilnie. Teodor zaś był późniéj urzędnikiem pocztamtu wileńskiego, a syn jego uciekł do Londynu, gdzie brał udział w wydawnictwie Kołokoła Hercena, późniéj należał do powstania r. 1863 i rozstrzelany w Warszawie. (Przyp. Sobarri).

**) Wkrótce potém, bo 24 grudnia 1830 r. mianowany jenerał-gubernatorem litewskim na miejsce jenerała Rzymskiego-Korsakowa. Chrapowicki pełnił ten urząd do dn. 23 sierpnia 1831 roku. (Przyp. Sob.)

*) Ten sam Woelek, który późniéj przez długi czas siedział w więzieniu za czasów Trubeckiego. (Przyp. Sob.)

zwie swéj do studentów, oświadczając swe zadowolnienie, o łasce monarszéj zapewnił i do służby publicznéj każdego wedle zdatności zachęcał.

Mimo te pochwały, nagrody i pozorną spokojność trwoga jednak tak w uniwersytecie, jak w rządzie nie ustawała, owszém coraz bardziéj się wzmagała. Pomnożyły się szpiegostwa nietylko pomiędzy studentami, lecz i w różnych klasach mieszkańców i obywateli. Na początku stycznia uczniowie uwolnieni jak zazwyczaj, do domów na święta powracać poczęli. Postawieni u rogatek bedele sprzęty ich ściśle przetrząsali i znalezione listy i papiery bez żadnego względu odbierali, co wiele familji i osób o niespokojność przyprawiło. W końcu tegoż miesiąca straż wojenną u rektora pomnożono, i z nocnéj, jak pierwéj była, w ciągłą i nieustanną zamieniono.

Wkrótce po rzeczonym mieszkań przeglądzie, rozpoczęły się badania uwięzionych studentów. Komisję składali: wojenny gubernator Chrapowicki, generał Munderstejn, prokuror Botwinko*), rektor i czteréj dziekani uniwersytetu. Zawikłane badania trwały więcéj miesiąca. Danejko w nagrodę odkrycia sekretnego towarzystwa uwolnionym, wyrok zaś na innych głównodowodzącemu feldmarszałkowi Dybiczowi do potwierdzenia przesłanym został.

Uwięzieni ci uczniowie prawie wszyscy, dla zwlekanego feldmarszałka wyroku, do końca sierpnia roku następującego w ścisłym trzymani byli areszcie, prócz Abichta, Wierzbickiego i Jodkowskiego, którzy w miesiącu kwietniu z pod dozoru bedelów do powstańców uszli. Dopiéro w połowie września Kraszewski najwyższym ukazem do armji kaukazkiéj na prostego żołnierza z wysługą skazany**), inni wszyscy do familji, z zabronieniem wszelkiéj na przyszłość służby, odesłani zostali.

*) Znany niegodziwiec, który się szczególnie odznaczył w sprawie Filaretów, ten sam, o którym wspomina Mickiewicz:

Pan Botwinko! cha! cha!
O nieprędko on kończy gdy się raz rozmacha;
Ja zaręczam, że on go opatrzył nieszpetnie...
Parions, że mu wyliczył najmniéj ze trzy setnie.
(Dziady, część trzecia).

Ten sam Botwinko, którego łajdackie czyny na Białéj Rusi opisuje Tadeusz Bułharyn w romansie „Iwan Wyżygin", nazywając go Skotinko. (Przyp. Sob.).

**) Kraszewski po skazaniu na Kaukaz nie był zaraz wysłany, ponieważ ks. Dołgoruki pozwolił mu zostać w lazarecie, w którym doczekał się ułaskawienia na dniu 19 marca 1832 r. Do ukochanego Wilenka jednak, w którym tak długo pracował, powrócić mu nie było wolno. — Porównaj co mówi o tym czasie sam Kraszewski w Nr. 30 Dzien. Pozn. z 1863 r. (Przyp. Sob.)

Na początku marca pożar wojenny z Polski do Litwy przenosić się począł. Pierwiastkowe powodzenia wojsk polskich, acz ściśle przed publicznością tajone, rozchodziły się prędko i z przesadą po najodleglejszych ustroniach. Każdy mniemał, iż przyszedł czas oswobodzenia ojczyzny i uwolnienia się z pod niemiłego rosyjskiego panowania. Za przykładem powstania trzech powiatów żmudzkich, poszły wkrótce inne gubernji wileńskiéj powiaty, upitski, wiłkomierski, oszmiański itd.; sam tylko bracławski został w bezczynności. W południowych gubernjach, ukraińskiéj, podolskiéj i wołyńskiéj współczesne podobnież i powszechne wybuchnęły powstania. W gubernji mińskiéj powiaty dziśnieński, mozyrski i wilejski, w witebskiéj lepelski, w grodzieńskiéj nowogrodzki, wołkowyski, słonimski i obręb puszczy białowiezkiéj, całe, lub w częściach, późniéj nieco lecz wyraziście się oświadczyły. Znalazła się wszędzie broń ognista i amunicje starannie przed policjami wiejskiemi i ziemskiemi ukrywane; więcéj ich zdobyto na słabych inwalidnych rotach w różnych miastach i miasteczkach rozbrojonych. Włościan przygotowanemi na prędce pikami opatrzono.

Wilno, stolica Litwy, acz liczniejszém wojskiem zawsze osadzone i obecnością wszystkich władz rządowych dzielniéj i staranniéj strzeżone, nie było pośledniém w tém o oswobodzenie ojczyzny ubieganiu się. Od epoki powstania Warszawy wszyscy mieszkańcy, aż do najmniejszego pospólstwa, tymże, jak obywatele prowincji, przejęci byli duchem; młodzież szkólna szczególniéj wrzała żądzą poświęcenia się téj wspólnéj w obronie starożytnych praw i swobód walce. Wydobyto wszelki przed ścisłemi śledzeniami ukryty oręż. Rusznikarze zajmowali się przez trzy miesiące naprawą staréj lub zepsutéj ognistéj broni. Zbierano gdzie i jak można było proch i ołów; żołnierze mianowicie rot inwalidnych po miastach wiele, za niską cenę, gotowych dostarczyli ładunków.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Teofila de Fernig,

adjutant jenerała Dumouriez.

Podług niewydanych korespondencji. Z francuzkich źródeł.

(Ciąg dalszy.)

Nieprzyjaciel opuścił Mons i Bruxelę a Dumouriez wchodził tamże. Między ścigającymi a uciekającymi żywe zachodziły utarczki. W jednéj z takich potyczek Felicja, któréj polecono rozkazy Dumouriez'a zakomunikować dowódzcy przedniéj straży, zbyt się posunęła uniesiona zapałem. W mgnieniu oka ją i garstkę huzarów francuzkich, którzy tuż za nią nadbiegli, otaczają zewsząd nieprzyjacielscy ułani. Zagrażają jéj, już ją mają pochwycić, ale kilku huzarom udaje się ocalić naszą bohaterkę. Felicja wydostaje się z tego koła ognia i żelaza, zwraca konia aby podążyć do sztabu; ale nim jeszcze przebyła przestrzeń stu kroków, zatrzymuje się nagle na widok młodego oficera, ochotnika, który pozbawiony już swego konia, pieszo, raniony kulą bronił się zacięcie otaczającym go zewsząd ułanom. Już słabnąć poczynał, gdy Felicja wpada nagle na ułanów i dwoma strzałami pistoletu powaliwszy dwóch jego przeciwników, resztę rozpędza; następnie zaś zsiadłszy z konia podnosi rannego, każe go nieść do ambulansu, sama mu towarzyszy, poleca go pieczy dozorcy a nakoniec powraca do jenerała.

Młody ten oficer był Belgiem, nazywał się Vanderwallen. Dla Felicji był on obcym zupełnie, ale walczył za Francję i to jéj wystarczało.

„Pozostawiony w bruxelskich szpitalach, opowiada daléj Lamartine, młody oficer wkrótce zapomniał o swych ranach, ale o zjawisku co mu przyszło z pomocą na polu bitwy nie mógł zapomnieć. Ta twarz kobiéca w mundurze towarzysza broni, rzucająca się w najgorętszy wir walki aby go uchronić od śmierci, następnie

zaś pochylona nad krwawém jego łożem w ambulansie, bezustannie powracała mu do pamięci.“ Później, gdy już służbę opuścił, długo przebiegał on nadaremnie Niemcy i główne miasta północy szukając swéj wybawicielki, którą odnalazł wreszcie, jak zobaczymy, i którą pojął za żonę.

Nie będziemy tu rozbierać szczegółowo tajnych powodów niepowodzenia Dumouriez'a, o których wiadomość znaleść można w każdéj historji pierwszych walk Rewolucji. Wystarczy tu przypomnienie, że jenerała wahającego się między osobistą ambicją a rycerskiemi pojęciami, oskarżali jedni o to, że sięgał po wojskową dyktaturę dla siebie, inni przeciwnie podejrzywali go o chęć przywrócenia konstytucyjnéj monarchji na korzyść księcia Chartres; większość wreszcie stawiała mu ciężki zarzut, że zdradziecko układał się tajemnie z nieprzyjacielską armją i wydał w jéj ręce kilka twierdz francuzkich. Dumouriez miał możnych a niezbłaganych nieprzyjaciół. — Oskarżony przed Konwencją, ujrzał on wkrótce wchodzących do swego namiotu komisarzy rządu: Camus, Lamarque, Bancal i Quinette, wraz z ministrem wojny Beurnonville w celu wezwania go, aby się stawił przed kratami ciała prawodawczego, czyli wszechmocnego ludu.

„Tygrysy domagają się méj głowy, ale im jéj nie oddam... Odegrałem, prawda rolę Decjusza, nigdy przecież nie będę Kurcjuszem i nie rzucę się w przepaść! zawołał Dumouriez.

— A więc, odparł Camus, zawieszonym jesteś w piastowaniu twéj władzy; zabieramy twoje papiery, a ciebie aresztujemy.

— To za wiele, woła Dumouriez. Do mnie, huzary!...“

Huzary nadbiegli, zaaresztowali komisarzy i Beurnonville'a, osobistego przyjaciela Dumouriez'a, któremu powiedział ten ostatni:

— „Sądzę, że ci wyświadczam prawdziwą przysługę; wyrywam cię z rąk rewolucyjnego trybunału.“

Następnie kazał ich zaprowadzić do Tournai, gdzie oddał Austrjakom, jako zakładników.

Kości rzucono. Nie można już było odwlekać. Dumouriez spalił za sobą okręty; trzeba teraz było myśleć wyłącznie o uchronieniu się przed zemstą Konwencji, a jedynym środkiem było tu opuszczenie Francji. Musiał ją też opuścić. Obie siostry Fernig nie porzuciły go w téj stanowczéj chwili życia. Więzy wdzięczności łączyły je z Dumouriez'em, to też postawiły sobie za punkt honoru dzielić z nim niebezpieczeństwa i los jego smutny na ziemi wygnania. Wreszcie, jak słusznie mówi Lamartine, „zostały one wciągnione bez własnéj winy do téj dezercji, która zdała im się właśnie wytrwaniem przy chorągwi.“ Przyłączyły się więc do garstki towarzyszącéj jenerałowi Dumouriez w jego ucieczce.

Ścigani kulami ochotników jenerał i jego obrońcy przybyli po niemałych trudach nad brzegi Skaldy, którą przeszli, przeprowadzeni przez obie siostry Fernig, dokładnie obeznane z miejscowością. Pięciu trupów wszakże, ośm koni, jednego jeńca, wozy i tajne papiery Dumouriez'a pozostawili na dnie rzeki. Pod Thouvenot'em zabito konia, Teofila Fernig straciła również swego; koń Dumouriez'a zrzucił go i pobiegł w stronę bataljonów ochotniczych, które ścigały uciekających. Felicja zeskoczyła natychmiast z swego wierzchowca a oddawszy go Dumouriez'owi, w oka mgnieniu obie z siostrą dosiadły już luzaków księcia Chartres.

Dumouriez miał zaledwie kilka sztuk złota w kieszeni, — on, którego posądzono o zabranie kasy swéj armji! — Towarzysze jego ucieczki, aczkolwiek sami niezbyt zaopatrzeni, złożyli dla niego niewielką sumkę, którą przyjął ze łzami w oczach. Następnie udał się on z nimi do Tournai, gdzie austrjacki jenerał Clairfayt, wedle słów Lamartine'a, „przyjął go nie jak nieprzyjacielskiego jenerała, ale jak nieszczęśliwego sprzymierzeńca.“

III.

Pozostawmy Dumouriez'a tym nowym jego losom, gdy „przebiegał z kraju do kraju nie mogąc odnaleźć ojczyzny; celem będąc pogardliwéj ciekawości gminu, nędzarzem niemal, przeklinanym przez kraj rodzinny, ledwie znoszonym przez obcych“, a idźmy za dwoma naszemi bohaterkami, których ślad ginie tu już zupełnie. My go przecież odnaleźliśmy, dzięki niewydanym dotąd listom jednéj z nich, w których znachodzimy niemal każdogodzinny, z przeciągu lat pięciu opis tego, co przeszły na obcéj ziemi, czém się tam zajmowały, tego, co przecierpiały i przetęskniły w tych dniach smutku, gdzie myśl ich i ich pragnienia zwracały się bezustannie ku Francji. Druga ta część ich życia, pełna nieprzewidzianych wypadków, niemniéj jest zajmującą jak poprzednia; tu bowiem stają się one samoistnemi, pozostawionemi sobie tylko wyłącznie, tu okazują nam się w życiu rodzinném, tu ich właściwy charakter występuje i rozwija się w całéj swéj prawdzie, wolny od nacisku zewnętrznych okoliczności. — Uważając wojskowe swe powołanie za niepowrotnie skończone, powróciły one znów do ubioru i zajęć płci swéj właściwych i nasamprzód udały się wraz z rodziną do Holandji. Wkrótce przecież zniewolone były ją porzucić i przebiegając Niemcy szukać schronienia, którego chętnie udzieliliby im byli mieszkańcy, którego przecież odmawiały im rządy. Gdy powróciły na nowo do Holandji osadzono je w więzieniu, ledwie zaś z niego uwolnione zostały, rozpoczęły natychmiast starania o pozwolenie powrotu do Francji; starań tych przecież jedynym skutkiem było większe jeszcze ścieśnienie więzów ich wygnania. Wtedy już gdy Dumouriez wyjętym został z pod prawa przez Konwencję, i obie siostry Fernig doścignęła również srogość rewolucyjnego rządu, który cofnął dekret z 1792, przyrzekający odbudować dom ich kosztem Rzeczypospolitéj*). Reprezentant Gossnin twierdził, że: „dwie te kobiéty zatarły zupełnie usługi, które, być może, oddały krajowi na polach Champanji, biorąc udział w zdradzie tego „zbrodniarza“ Dumouriez'a.“ Powrót ich więc do Francji zależnym był chyba od zmiany rządu. Jednakże, jak to zobaczymy, nie mogły go one sobie wyjednać od Dyrektorjatu i Konsulat dopiéro przychylił się do ich prośby.

Własnoręczne a niewydane dotąd listy, które często rozbierać a nawet przytaczać nam przyjdzie, pisane były przez młodszą z dwóch sióstr, Teofilę, do jednego z jéj krewnych Izydora Audeval, oficera 16go pułku dragonów. Datowane z Amsterdamu, Paryża, Bréda, Bruxeli, Harlem, Utrechtu i z Middelbourg, obejmują one, jak już powiedzieliśmy, przestrzeń lat pięciu.

Trudno wymarzyć coś szlachetniejszego, coś czystszego jak uczucia, które złożyły się na tę korespondencję. Chwilami przemawiają do nas te listy wzniosłym, poważnym, pełnym godności językiem, chwilami znów odnajdujemy w nich dziecięcą niemal naiwność, szczerą, bezpretensjonalną pogadankę, w której przebija serce pełne najtkliwszych uczuć. — W mimowolne wprawia nas zdumienie ta swoboda, wesołość, skromność młodego dziewczęcia napotykana tam, gdzie spodziewaliśmy się znaleść szorstkość lub ponurą energję żołnierza. Styl tych listów jest żywy, zwięzły, czasem nawet obrazowy i pełen elegancji, nieprzeciążony bynajmniéj deklamatorstwem, będącém jedną z cech epoki; odgadniesz z niego natychmiast charakter stanowczy, silny, — umysł bystry i ukształcony. Istotnie, ojciec obie

*) Patrz Tables du Moniteur, r. 1792, nr. 205; rok 1793, nr. 104.

je*) wychował starannie. Teofila jednak większą odniosła korzyść z starań ojcowskich. „Nie obcą jéj była sztuka; grała i była poetką jak Vittoria Colonna**). Pozostawiła nam poezje pełne męzkości, bohaterstwa i kobiécéj czułości zarazem, które zasługują na przejście wraz z jéj imieniem do nieśmiertelności“***).

Korespondencja, o któréj tu mówimy, rozpoczyna się z chwilą, gdy po bezowocnéj pierwszéj podróży do Paryża, w któréj bohaterka nasza starała się o pozwolenie powrctu do kraju dla swéj rodziny, przybywa ona do Amsterdamu, tymczasowego miejsca zamieszkania téjże. Pierwszy ten jéj list zawiera nieco wymówek dla kuzyna, będącego przy armji północnéj, który podrażnił ją kończąc ostatni list swój słowami:

„Odpowiedz mi jeśli zechcesz.“

„Fe, ależ to szkaradnie, odpowiada mu, pisać tak do kuzynki i to po tak długiém dąsaniu się. Czyż zajęcie, jakie ci okazuję, upoważniaćby cię miało do przemawiania w podobny sposób?... Odjąłeś mi całą przyjemność, jaką daje szczerość, a skoro jéj nie ma, przepadł już cały urok korespondencji. Lepiéj ją w takim razie zakończyć zupełnie i już nigdy nie podejmować. Jest to bardzo, o! bardzo prawdziwém, że: mężczyzni nie mają cienia nawet téj delikatności, do któréj kobiéta jest zdolną. Żegnam cię. Zirytowałeś mnie strasznie. Wierz mi, że chwila ta będzie trwała tyle tylko czasu, ile go potrzeba aby cię do gruntu ocenić. Raz jeszcze cię żegnam. Wkrótce poznasz krzywdę, którą wyrządzasz i sobie i swéj przyjaciółce.“

Jak miłość i przyjaźń miewa swe sprzeczki i jak miłość również miewa ona swe chwile przeprosin, które dla zakochanych i przyjaciół są pono najczarowniejsze. Teofila pogodziła się téż wprędce ze swym krewnym i gdy w tym czasie wyjechał ten ostatni z włoską armją, pisze do niego do Udiny.

„.....Podróż, którą odbyłeś, oprócz cudnéj pogody nieodstępnie jéj towarzyszącéj, musiała mieć dla ciebie niezmiernie wiele przyjemności prawdziwych. Cała Europa, świat cały może nie ma czarowniejszych okolic jak te, z którémi spotykasz się we Włoszech. Zda się, że przyroda wyczerpała wszystko, co posiada z uroku swego majestatu, że wszystko co ma najcudniejszego zebrała na ten jeden uprzywilejowany, ukochany przez siebie szmat ziemi. Gorąco pragnę zwiedzić kraj ten sławny sam przez się i przez bohaterów, których jest ojczyzną....“

Wreszcie życzy sobie aby kuzyn przysłał jéj pamiątkę z Włoch, nie śmie jednak wyrazić swego życzenia, nie śmie nazwać tego o co pragnęłaby go prosić. Używa wybiegów, waha się, obawia się czy jéj żądanie nie sprawi mu kłopotu. Myślałbyś, że chodzi tu o jaki przedmiot sztuki, o strój wykwintny lub kosztowny, o jaki klejnot, słowem o jakiś kaprysik młodéj dziewczyny. Nic podobnego; jéj kokieterja jest jędrniejszą i zwraca się mimowolnie do porzuconych już zajęć.

„Odważam się... mówi. Widziałeś tego wielkiego bohatera — Bonapartego? A więc, chciałabym abyś mi przysłał portret jego w pierwszym twym liście, ale portret podobny. Sprzedają tu wprawdzie karykatury, w których nie ma cienia prawdo-podobieństwa. Pewno w kraju, gdzie go widzą, nie śmianoby sprzedawać takich rycin. Z ufnością proszę cię o to mój kuzynie, pewna, że przysłużyć mi się zechcesz, jeśli to tylko jest w twéj mocy. Chciałabym także mieć portrety innych jenerałów waszéj armji, ale to byłoby zbyt wiele — więc milknę.“

W następnym liście rozpisuje się o przedmiocie, który opanował myśl jéj całą; chcemy tu mówić o nadziei, którą się kołysze bezprzestannie, nadziei pozwolenia powrotu do Francji tak jéj jak i całéj rodzinie.

„W Holandji od dwóch lat, pisze, jesteśmy pod opieką jéj rządu i naszéj Republiki. Zamieszki, jakie wybuchnęły w ojczyźnie w chwili naszego tu przybycia, stały się powodem dłuższego pobytu w tych stronach. Wówczas mogliśmy byli powrócić do rodzinnéj zagrody; ale w obec warunków, na jakich tylko można to było uskutecznić, zrzec się trzeba było tego szczęścia; republikańskie dusze nasze nie zwykły wchodzić w kompromis z słabością.

Woleliśmy czekać na chwilę, w któréj sprawiedliwość będzie mogła i nam udzielić części swych dobrodziejstw. Dzień ten wkrótce dla nas zabłyśnie. Wkrótce już na francuzkiéj ziemi cieszyć się będziemy wolnością, którą okupiliśmy przecież ofiarą i cierpieniem. Wtedy to, drogi mój kuzynie, będziemy prawdziwie szczęśliwi... Zdawać nam się będzie, żeśmy powstali z martwych do nowego życia...“

O parę wierszy daléj woła z goryczą:

„Jakież przewroty ja tam zastanę! Większość moich znajomych w więzach hymenu, innych w armji, innych już wreszcie zmarłymi... Boże mój! nie sama więc radość tylko czeka mnie za powrotem. Prawdziwie, czasem obawiam się nawet o tém myśleć.“

Nadto, zdaje jéj się, że „zacni Francuzi“ chętném okiem patrzeć będą na nią i na jéj rodzinę.

„Poświęcenie nasze dla sprawy wolności nie jest przecież dwuznacznem, i ci, co nas widzieli w pośród walk wiedzą, że republikańskie serca nie zmieniają się nigdy.“

Niezadługo dowiedziawszy się, że kuzyn jéj ma być wysłanym do Grecji, przesyła mu pewien rodzaj dytyrambu na cześć téj ziemi „wsławionéj tyloma wielkimi ludźmi, tylu bohaterami.“ Zapał niekłamany ją ogarnia.

„Czuję jak mi się rozognia wyobraźnia, woła ona; a kiedy porównać muszę te zimne i błotne równiny Holandji, które mnie więżą z kwiecistemi dolinami Albanji, czuję się nieszczęśliwą, że mnie w nie wtłoczono. Wiatr zimny mrozi mi palce w chwili gdy to piszę do ciebie. Przyroda zda się pogrzebaną tu jest pod całunem śniegu, zakrywającym jéj powierzchnię. Jeśli zobaczysz słońce, powiedz mu, że się nie godzi tak rzadko wśród nas pokazywać.“

(Dokończenie nastąpi.)

---

*) L'Armée et la Garde nationale, par le baron C. Poisson 1858. 2 tomy in 8o. T. I, str. 497.

**) Żona Ferdynanda Franciszka d'Avalos, margrabiego Pescario, jednego z najznakomitszych wodzów Karola V. Słynęła z piękności, rozumu i cnoty. Pozostawiła poezje, które wyszły w r. 1548 in 8o.

***) Girondins, ks. XXXVII, rozdz. I.

PRZEGLĄD LITERACKI.

Rozbiór dzieł Adama Mickiewicza przez Juljusza Turczyńskiego, dyrektora seminarjum nauczycielskiego w Stanisławowie. Zeszyt I: Grażyna, zeszyt II: Konrad Wallenrod.

Narody wydające wielkich poetów, wydają również znakomitych krytyków umiejących ocenić ich godnie i naznaczyć im stósowne miejsce w literaturze. I my w epoce wystąpienia Malczewskiego, Mickiewicza, Goszczyńskiego, Zaleskiego mieliśmy Mochnackiego, a daléj prócz innych Małeckiego, któremu zawdzięczamy wyczerpujące studjum o Słowackim.

Większa część przecież utworów Mickiewicza, między niemi Pan Tadeusz oczekują dotąd daremnie należytego ocenienia a obawy czy go się doczekają tém więcéj prawdy w sobie mieszczą, im większa z każdym dniem, pośród coraz bardziéj praktyczniejącego społeczeństwa, rozgaszcza się obojętność dla pierwszych nawet arcydzieł ojczystéj muzy. Przed niedawnym czasem byliśmy świadkami, jak jeden z poetów stojących na czele polskiego parnasu, zagadnięty, dla czego nie kończy dzieła poczętego w chwili niezwykłéj inspiracji a zakreślonego na wielkie rozmiary, odparł, że dzisiejsze pokolenie, wzrosłe w cale innéj atmosferze, nie łaknie takich utworów, on zaś sam z łona obecnego społeczeństwa nie zdolen zaczerpnąć natchnienia.

Zwróceni ku materjalnéj stronie życia, z pewną trwogą unikamy spotkania się twarzą w twarz ze słonecznym blaskiem tych kilku olbrzymów poezji, co nam niedawno tak wzrok olśnili, że dziś już go tylko w ziemię wlepiamy. To téż wszystko, co w przeciągu ostatnich dwudziestu kilku lat pisano o dziełach Mickiewicza, na palcach zliczyćby można a gdyby pisma te krytycznie oceniać przyszło, do nierównie smutniejszego doszlibyśmy rezultatu. Okoliczność ta skłoniła p. Turczyńskiego do podjęcia rozbioru płodów największego naszego wieszcza — to, niezawodnie piękne zadanie, zobaczmy czy pomyślnie doprowadzono do skutku.

Przedmowa pana T. upoważnia do mniemania, iż spotkamy się z sądem poważnym, będącym płodem głębokiego rozważania a nie lekkim i płochym, zasadzającym się na parafrazowaniu dawniejszych — autor bowiem ubolewa nad lekkomyślnością tych, co powtarzając, raz po raz dawniejsze zarzuty, krzywdę wyrządzali nietyle wielkiemu wieszczowi ile raczéj całemu narodowi. Już przecież w przedmowie razi pogląd jego na sposób rozbierania wielkich kreacji poetyckich, p. T. bowiem poczytuje Cybulskiemu za wadę, że więcéj zajmuje się ideą zasadniczą Dziadów, niżeli szczegółami poematu, co właśnie jest największą zasługą krytyka, i nie każdego stać na to, podczas gdy na parafrazę utworu upstrzoną tu i owdzie śladami maluczkiéj krytyki każdy się zdobędzie.

Autor jednak widocznie inaczéj sądzi i odmiennie téż od nas pojmuje swoje zadanie; metodę jego Mochnacki nazwałby „obskurantyzmem estetycznym.“ Główným błędem pana T. jest to, że nie umie pochwycić dodatnich czy ujemnych stron rozbieranych arcydzieł w całości, lecz ich szuka w drobnych nieznacznych szczegółach, którym nieraz najniesłuszniéj odmawia piękności, podczas gdy się zachwyca innemi, nie stojącemi bynajmniéj wyższéj od poprzednich. Przekonamy sią o tém niżéj na przykładach. Nasamprzód jednak powiedzmy, że większa część zarzutów uczynionych Wallenrodowi zaczęrpnięta jest właśnie z Mochnackiego — inne zaś dotyczące Grażyny wypłynęły niemal zawsze z mylnego zrozumienia poematu.

Temu, co autor mówi na wstępie przeciw Mochnackiemu i jego zdaniu o Grażynie, brak przedewszystkiém konsekwencji i jasności. Przeczytawszy kilkakrotnie i z uwagą dotyczący ustęp, wynieśliśmy smutne przekonanie, że p. T. pomięszał zupełnie pojęcia o objektywności, realizmie i subjektywności, przytaczaniem zaś zdań Mochnackiego bez cudzysłowów (podobnie przywłaszcza sobie całe wyrażenia Mickiewicza), jeszcze więcéj rzecz zaciemnił i w tém większą wątpliwość wprawił czytelnika. Raz przyznaje z Mochnackim, że „Grażyna jest utworem genjuszu objektywnego“ — drugi raz znów stanowczo temu zaprzecza i występuje przeciw arystarchowi krytyki naszéj. Cały więc powyższy wywód jest w najlepszym razie bardzo niejasnym i niedokładnym — powagi zaś Mochnackiego w niczém podkopać ani zachwiać nie zdoła.

Przytoczywszy rozmowę Rymwida z Litaworem i dawszy wyraz swemu zdumieniu nad „cudną plastyką w obrazowaniu“, nie może jéj się dość nachwalić dla tego głównie, że zdaniem jego ustęp pomieniony jest przewyborną charakterystyką czasu stojącego „na schyłku pogaństwa, na rozdrożu dwóch epok.“ „Wybornie tu oddany, mówi daléj autor, przechód z czasów dawniejszych, rycerskich, czasów wiecznych walk i znojów, do nowszych, ogrzanych już nowszą cywilizacją.“ Ów „przechód“ zaś polegać ma na malującéj się w poemacie niechęci „do życia przodków, składającego się z samych jeno trudów rycerskich, gdzie (?) już synowi dawnych wieków pachnie nowsze życie, wygodniejsze.“

Takie zdanie o zapatrywaniu Litawora i „wszystkich“ współczesnych książąt litewskich urobił sobie na podstawie słów pierwszego wyrzeczonych do Rymwida — zdanie najniesłuszniejsze w świecie, bo Litawor nie na to się skarży, że „pierś jego wiecznie do zbroi przykuta“ — lecz na to, że pomimo ciągłych wypraw i zwycięztw, własne jego dziedziny „od Erdwiłła czasu i piędzią szerzéj ziemi nie zaległy“ — podczas gdy Witold „na trudach jego w potęgę wzrasta“, rozpierając się w gmachach, przewyższających przepychem krzyżackie warownie. — Wierna charakterystyka epoki polega zatém na zawiści i niesnaskach między książętami, a nie na wymyślonym przez autora wstręcie do wojny.

Nie myślimy się rozprawiać z p. T. czy Litawor jest istotnie tak „twardym absolutem“ o wnętrzu „wrzącém a pałającém“ (!) jak chce szanowny krytyk — lecz nie możem mu wybaczyć dziwnie naciąganego dowodzenia, że Grażyna jest kreacją narodową. Przytaczamy cały ten ustęp dla oznaczenia tak nieudolnego sposobu pisania autora, jak potwierdzenia zdania naszego o jego pojęciach estetycznych, plątaninie i sprzeczności w argumentach: „....Śmiało więc twierdzimy, że Grażyna nie jest litewską niewiastą. Ale to jeszcze nie jest zarzut potępiający skreślenie podobnéj postaci niewieściéj. Bo choć Grażyna nie jest potulną córą Litwy, ale zawsze jest choćby heroiczną Polką, a zatém w każdym razie postacią narodową, co przy późniejszém skojarzeniu obojga narodów nie będzie zbyt rażącym obrazem. Takiemi jak Grażyna były u nas Emilja Plater i insze. A więc ma u nas postać podobna prawdę historyczną. I taką postać narodową pierwszy dopiéro z taką siłą uchwycił nasz ukochany Adam. Ale zaraz tu na to zwrócić nam wypada uwagę, że takie niewiasty znajdujemy u nas tylko w czasach ostatnich, gdzie walka rozpaczliwa narodu upadającego i podnoszącego się wprowadzała i niewiasty nasze w stan wyżéj nastrojony. Jako przykład nasza Zofja Chrzanowska nie może nam tu służyć, boć to jest heroizm w razie wielkiéj potrzeby oblężonych — i ta heroiczna niewiasta nie stawała nawet na czele szeregów...“ itd.

Powiedzieliśmy już wyżéj, co mniemamy o talencie krytycznym autora; tu opinję naszą kilku przykładami poprzemy.

Za zaletę i szczególną oryginalność poczytuje pan T. Mickiewiczowi, że w Grażynie odmalował „postać niewiasty, któréj wiek od młodéj jutrzenki pod lat niewieścich schodzi już południe, co rzadziéj przychodzi u poetów" — za wadę zaś niezwykłą wysokość jéj postawy, skutkiem czego nie jest wcale możliwa do uchwycenia dla wyobraźni" naszego krytyka.

Na innėm znów miejscu dziwi go niepomału szybkie zebranie wojska Litawora przez jednę noc; zapomina bowiem, że zgromadzone już było w mieście a nie rozproszone po rozległych ziemiach księstwa, w którym to razie odgłos trąb na rynku nie mógłby przecież rozbudzić rycerzy śpiących w całéj Litaworowéj dzielnicy. Szanowny arystarcha zawyrokowawszy, że w samym Nowogródku mogło się zebrać najwięcéj parę set żołnierza, pociesza łaskawie Mickiewicza, że „tego nie może uważać za zbyt wielkie uchybienie, że są to zawsze pomniejsze rzeczy."

Wiele jeszcze szczegółów nie podoba się p. Turczyńskiemu: i tak gniewa się na poetę za to, że ułatwił staremu Rymwidowi wstęp do sypialni Grażyny, (autora dziwi to tém więcéj, że nawet do księcia o téj porze wstęp utrudniony — ależ co do Rymwida „w obozie, w zamku, jemu każdą dobą wstęp do pańskiego otwarty pokoju") — daléj za to, że rozgniewanemu bezskutecznėm czekaniem przed zamkiem Krzyżakowi każe się przyznać do godności komtura, bo „wszakżeż w takim wypadku naraziłby się na największe niebezpieczeństwo" i t. p. Od czasu do czasu zadaje téż nasz szanowny krytyk różne naiwne pytania poecie, na któreby mu chyba on sam mógł odpowiedzieć — my bowiem nie wiemy, „coby się było stało, gdyby się był n. p. Rymwid spytał samego Litawora, czy nie odwołać zwołania rycerstwa, kiedy posłów odesłano, albo nawet zapytał się jego, jak sobie począć, kiedy Krzyżacy z wojskiem stoją już tak blisko..." „daléj czy podobna, ażeby się cała wyprawa zebrała i tyle zrobiono przygotowania, a pan się ani ruszył?" Mimo wszelkich tłomaczących okoliczności, nieobcych nawet szanownemu krytykowi — twierdzi on przecież, iż układ podobny „nie ma podstawy w rzeczywistości", że to „w każdym razie posunięte trochę za daleko..." itd.

Podobną nieudolnością i trywialnością tchną wszelkie sądy o Wallenrodzie gdzie tylko opuściwszy przewodnictwo Mochnackiego, własne zdanie objawia. I tak przytoczywszy całą litanję zarzutów przeciw postaci Aldony, powiada, że „jeżeli ona wytrzymała rok jeden tylko, toć potém dalszy czas mogła już była wytrzymać" — o zamiarze zaś Konrada mówi: „jest to myśl, na któréj wspomnienie włosy stają na głowie, myśl przerażająca i wychodząca prawie z zakresu człowieka, bo tchnąca nadludzką siłą demonizmu."

Pełno tu frazesów, dających miarę zdolności pisarskiéj autora, jak następne:

„Chodźmy teraz do samego poematu. Tu zrobimy najlepiéj, jeżeli dla zaznajomienia się z przeszłością bohatera, weźmiemy nasamprzód tak zwaną powieść Wajdeloty..." „Nie bierzmy zatém tego na serjo, jakoby Mićkiewicz*) powieść Wajdeloty pisał właśnie dla téj uczty..." „Powieść ta jest jakoby epopeją uczuć. Zaraz to zobaczymy." „Teraz przychodzi ustęp takiéj prostoty i naiwności." „Teraz przychodzą coraz gwałtowniéj a strasznicj wezbrane fale uczuć — zobaczymy jakim tokiem idzie poemat — przychodzimy teraz do samego poematu i zobaczymy, jak autor powieść o Wallenrodzie snuje, o ile i jak rozwija się przed nami osnowa poematu." „Tu się oraz dowiadujemy wyraźnie, że bohatyr naszego autora ma mieć lat trzydzieści kilka, tyle samo (co za bystrość!) i my mu daliśmy." „Tuśmy już uchwycili tajemniczość bohatera, choć jeszcze nie całkiém jasno — tu autor nawinął zręcznie (zręczność dość często przyznaje p. T. poecie) wątek swéj powieści — a gdy pustelnica mówi... dorozumiewamy się (co za domyślność!) że to będzie kochanka Konrada."

Ale dość już tych cytatów, którym podobnych pełno na każdéj stronnicy. Przytoczenie ich uwalnia nas zupełnie od dalszego rozbioru; każdy bowiem czytelnik widzi, że praca pana T. stoi niżéj krytyki, mówimy zaś o niéj dla tego jedynie, aby tak autora, jak czytelników, uwiedzionych pochwałami dzienników galicyjskich, objaśnić co do wartości tych elukubracji. Pan T. zapowiada dalszy ciąg rozbiorów, mianowicie donosi, że rzecz o Dziadach już pod prasą — co do nas przyrzekamy, że już więcéj o tych niefortunnych próbach pióra mówić nie będziemy, jeśli zaś autor chce się pouczyć w jaki sposób piszą się rozbiory arcydzieł, polecamy mu znakomicie napisaną rozprawę o Wallenrodzie p. Ignacego Danielewskiego, wydrukowaną we feletonie Dziennika Poznańskiego z r. 1870.

*) Szanowny krytyk dla uwieńczenia dzieła od początku do końca przekręca nazwisko wieszcza na „Mićkiewicza!"

Uwagi nad **Panem Tadeuszem** Adama Mickiewicza, przez Zatheya Hugona. Poznań, nakładem Tygodnika Wielkopolskiego. 1873.

Nierównie wyższéj od poprzednich, dość jednak nizkiéj wartości jest książka p. Zatheya. Nie ma w niéj trywializmów i śmieszności p. Turczyńskiego, widoczne tu nawet wprawa pisarska i oczytanie — niemniéj przecież nie wznosi się autor nad sferę pospolitości. Na każdém innėm polu piśmiennictwa z większą korzyścią, zdaniem naszém, pracowaćby mógł p. Zathey, niźli jako estetyk.

Do ocenienia utworu takiego jak „Pan Tadeusz" niedość podać osnowę poematu, streścić epizody, przymieszać sporo ogólników, upstrzonych cytatami z Hegla, Vischera o epicznéj poezji, o „tle powszechnodziejowém" i t. p. i wykazać narodowość w pomyśle i wykonaniu. Zewnętrzne te przybory na nic się nie zdadzą, jeśli autor nie ma krytycznego zmysłu, estetycznego poczucia i tych przymiotów, co to na zawołanie podobno nie spieszą. Uznać téż chyba możemy chęci dobre i uszanowanie, z jakiém się krytyk odzywa o „Panu Tadeuszu."

Praca p. Zatheya z jednéj strony nie zawiera tak rażących błędów, aby je warto było wykazywać w pobieżném sprawozdaniu, z drugiéj zaś nie posiada takich zalet, abyśmy o niéj mówić mogli obszerniéj — i otóż powód krótkości naszéj wzmianki.

K. K.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE
o
RZECZACH POLSKICH.

— Redaktor naszego pisma powróciwszy z literackiéj wycieczki, przywiózł z sobą kilka cennych prac naukowych, między którymi znajduje się rozprawa **Jana ze Śliwina**, (A. H. Kirkor) „Obraz literatury rosyjskiéj w ostatnich czasach.“ Druk téj rozprawy rozpoczniemy niebawem w piśmie naszym.

* * *

— Ubiegły tydzień teatralny nie przedstawił nam nic godnego obszerniejszéj wzmianki. Zakonstatować tu jedynie musimy, że „Halka“ za każdém przedstawieniem ściąga tłumy ciekawych a rozmiłowujących się codzień więcéj w jéj muzyce widzów. Przyznać téż należy, że artyści naszéj młodziutkiéj opery coraz się więcéj zaznajamiają z myślą genjalnego Polski kompozytora i z każdém przedstawieniem téż są już siebie pewniejsi — Obok Halki, która na czas niejaki zaabsorbowała bezpodzielnie uwagę Poznanian, w zeszłą niedzielę widzieliśmy znaną Fredry (ojca) komedję „Zemsta za mur graniczny.“ Całość przedstawienia wiele pozostawiała do życzenia, z wyjątkiem chyba p. Liedke (Papkin) i Bendy (Cześnik). — Rola Rejenta, powierzona p. Grabińskiemu, w którego zakres żadną miarą wejść ona nie może, wyszła téż zbyt jaskrawo, przesadnie nawet; chociaż były w grze p. Grabińskiego chwile niezmiernie trafnego pochwycenia kolorytu owego szlachetki pieniacza, jakim jest Milczek. O innych usterkach przedstawienia tego wspominać tu, z powodu krótkości naszéj wzmianki, nie możemy. Jedną jeszcze tylko śmielibyśmy zanieść prośbę do Dyrekcji naszego teatru, aby, o ile to jest w jéj możności, usuwała panią Wesołowską od ról tego rodzaju, co Podstoliny, od ról salonowych, w ogóle od ról mających w sobie powiew ukształceńszéj, czyli, jak mówimy, lepszéj sfery.

* * *

— W chwili, kiedy ten numer idzie pod prasę, czytamy w pewném piśmie dość śmiały przycinek zrobiony nam z powodu recenzji o wystawieniu „Halki.“ Ponieważ dziś nie ma już miejsca, a nie zwykliśmy żadnéj napaści puszczać płazem, choćby ta pochodziła, jak tym razem, od Filipa z Konopi, to zastrzegamy sobie należytą rozprawę z tym ichmością do następnego numeru.

* * *

— **W. A. Maciejowski** wydał „Dopełnienia do historji prawodawstw sławiańskich.“ — Nakładem zapisu ś. p. Michała Konarskiego opracowywane i w kilku artykułach, osobne dzieła stanowiących. — Artykuł pierwszy zawiera: Dzieje Polski przedchrobrowéj aż do początku panowania w niéj rodziny Piasta, zaczerpnięte ze źródeł pomnikami tychże dziejów od Augusta Bielowskiego wydanemi nieobjętych, i opowiedziane z uwagą na ościenne kraje, na Ruś, Litwę i Czechy, — a osobliwie na starodawne i dzisiejsze Niemcy.

* * *

— **Dr. St. Jerzykowski**, lekarz w Poznaniu, wydał dziełko „O powietrzu w stosunku do odzieży, mieszkania i ziemi“, przeznaczając dochód na rzecz Towarzystwa Oświaty Ludowéj.

* * *

— Pani **Marta Walker-Cook**, przychylna Polakom Amerykanka, napisała w języku angielskim obszerny poemat p. n. „The Martyred Nation“, którego przedmiotem jest męczeństwo narodu polskiego.

* * *

— Dotąd za jeden z najautentyczniejszych portretów **Kopernika** uważany był pędzla Ghirlandaja, który hr. Seweryn Mielżyński z Anglji przywiózł. Teraz dowiaduje się Dziennik Poznański o jeszcze jednym autentycznym portrecie słynnego astronoma, szesnaście i pół cala wysokim a dwanaście szerokim, malowanym na drzewie napuszczoném olejem, z podkładem kredowym na sposób Łukasza Cranacha. Kopernik przedstawiony tu jest w ubiorze kanonika, w sukni aksamitnéj, futrem obszytéj. W górze po lewéj stronie znajduje się skrócony napis: „Reverendissimo Nicolao“, po prawéj „Copernico“, a na odwrotnéj stronie: „Husarzewski ex dono Alexii parentis 1783.“ W „Galery of portraits with Memorie. Vol. I. pag 41, London, by Charles Knight 1833“ można widzieć ten portret Kopernika w rycinie. W tekscie angielskim czytamy: „Portret, z którego kopję wzięto, jest własnością Towarzystwa królewskiego, któremu go Dr. Wolff z Gdańska 1776 nadesłał. Kopję tego portretu z wizerunku, za oryginalny uznanego, wykonał pruski artysta Lormann, a długo był on w zbiorze książąt Sasko-Gotajskich zachowany. W roku 1745 zamienił go Grabowski, książę biskup warmiński, na wizerunek jednego z przodków księcia panującego, który był niegdyś biskupem warmińskim. Grabowski dał ten portret swemu podskarbiemu, M. Husarzewskiemu, w którego posiadaniu, po wzięciu z niego kopji, także pozostał.“ Napis „Nicolao Copernico“ jest kopją co do litery wizerunku oryginalnego. Widać także na rycinie, odbitéj na stali, że artysta Lormann kopję do Londynu przesłaną blisko do kolan przedłużył, gdyż oryginał nie jest innym od wizerunków znakomitych księży, które w refektarzach kościołów katedralnych dość często widzimy. A że i ten wizerunek miał podobne przeznaczenie, wykazuje przy takich przedmiotach zwykle używane: R. D. Zapewne biskup w Frauenburgu zdjął ten wizerunek z refektarza i zachował dla siebie. Jeżeli się to przypuści, to także łatwo pojąć, dla czego angielski autor nie mógł wyśledzić, zkąd się ten wizerunek w posiadanie książąt Gotajskich dostał, gdyż w angielskim tekscie wymieniony poprzednik książąt był biskupem warmińskim i ten wizerunek także prywatnie posiadał. Najwyższy urzędnik kameralny Trieglo w Charlottenburgu pod Berlinem przy ulicy Berlińskiéj, pod l. 41 mieszkający, jest w posiadaniu tego wizerunku i gotów udzielić dalszych o nim wyjaśnień.

* * *

— Gazeta Toruńska podejrzywa autentyczność manuskryptu **Kopernika**, o którym wspominaliśmy w przeszłym numerze naszego Tygodnika.

* * *

— Na ostatniém posiedzeniu **konkursowém komisji teatralnéj w Krakowie** nie przyznano pierwszéj nagrody nikomu; drugą nagrodę otrzymała „Rognieda“ **Tomasza Olizarowskiego**, tragedja wierszem, w pięciu odsłonach; trzecią zaś pracą uwieńczoną była trzyaktowa komedja **Michała Bałuckiego** p. n. „Emancypowane“; — do grania polecono „Celinę“ hr. Władysława Koziebrodzkiego, „Zyzia“ pani Zofji Mellerowéj, „Klątwę“ dyrektora Jasińskiego i „Prolog“ Józefa Kościelskiego do dramatu „Władysław Biały.“

* * *

— † W Miłosławiu zmarł **Leon Kapliński**, malarz-artysta i literat.

Bibljografja
dotycząca
Kościuszki Tadeusza
i czasów jego.

(Ciąg dalszy.)

— **Kałussowski Henryk** podaje niektóre o Kościuszce wiadomości, zamieszczone w Kraszewskiego Rachunkach z roku 1867. Tom II, str. 87 sq. 92 sq.

— „**Kampanja** oddziału wojsk polskich pod generałem Sierakowskim odbyta 1794 r.“ W Pamiętnikach z XVIII w. Poznań, 1862, J. K. Żupański.

— **Karpińskiego Franciszka** „Pamiętniki“ z rękopismu wydał J. Moraczewski, wyd. II. Lwów, 1849.

— **Kierzkowskiego Jakóba Filipa** „Pamiętniki.“ 1866. Poznań. N. Kamieński i Sp.

— **Kilińskiego Jana**, szewca a razem pułkownika 20 regim. „Pamiętniki.“ 1860 i 1872. Poznań — oraz i dawniejsze wydanie bez daty i miejsca.

— **Kitowicza, ks.** „Dzieł historycznych uzupełnienie“ (?) — „Pamiętniki do panowania Stan. Poniatowskiego, z manuskryptu dotąd drukiem nieogłoszonego. 1845. Poznań.“

— **Kołłątaja Hugona** pisma. — List jego do Kościuszki z dnia 13 lipca 1794 zamieszczony jest w Nr. 36 „Przyjaciela Ludu“ z r. 1843.

— **Komarzewskiego** „Coup d'Oeil rapide sur les causes réelles et la décadence de la Pologne.“ 1807. Paris.

— **Kopcia Józefa** generała „Dziennik podróży.“ 1837. Poznań.

— „**Korespondencja** dworu berlińskiego z dworem saskim, dotycząca aresztowania jenerała Kościuszki w r. 1798“ — pod napisem: „Przyczynek do historji Kościuszki“ w num. 114 Dziennika Poznańskiego. Rok 1867.

— „**Korespondent** Narodowy i Zagraniczny“, wychodzący w Warszawie r. 1794.

— „**Kościuszko i Napoleon**“ — ze wspomnień naocznego świadka. Czas w nr. 4 i 5 r. 1849 — przedr. w nr. 11 i 12 „Krzyża a miecza“ z r. 1850.

— „**Kościuszko Tadeusz**“ ob. Goret.

— **Kosmowskiego Stanisława** „Pamiętniki z końca XVIII w.“ Poznań, 1860, J. K. Żupański.

— **Koźmian Kajetan** skreślił życiorys T. Kościuszki, o którym nie wiadomo, czy drukiem został ogłoszony.

— **Krakowa** Monografje.

— **Kraszewski J. I.** „Pamiętnik Anegdotyczny“ z czasów Stanisława Augusta, z rękopismu Cieszkowskiego wydany. 1867. Poznań.

— **Lafayette** ob. Regnault-Warin.

— **Lafond P.** ob. Lagarde.

— **Lagarde-Messence** „Les obsèques de Kościuszko aux tombeaux des Rois de Pologne à Cracovie. Poème. 1819. Munic. W dodatku znajdują się cenne zapiski a pomiędzy niemi wiersze tegoż autora, do których napisał muzykę P. Lafond, pierwszy skrzypek cesarza rosyjskiego, i wyrysował obraz allegoryczny H. Vernet; — dzieło to wyszło w przekładzie niemieckim.

— **Lamarque**, adjutant-generał francuzki, szef sztabu 11téj dywizji, pisze z Bajonny pod dniem 28 czerwca 1798 r. do dziennika francuzkiego „Le Courier de l'armée d'Italie ou le Patriote français à Milan“ (Nr. 179, le 28 Messidor, an VI de la Rép. Fr.) o powracającym z Ameryki Kościuszce.

— **Łamuckiego X. Wincentego** „Kazanie w czasie uroczystych obrzędów pogrzebu ciała ś. p. Tad. Kościuszki w kościele katedralnym krakowskim dnia 23 czerwca 1818. Kraków.

— **Lehnerta**, budowniczego pruskiego w Warszawie, korespondencja w 1794 r. z Wyszogrodu do Struensee, ministra wojny i skarbu. Rękopis bruljonów widział gen. Paszkowski, który kilka z niego podaje ustępów.

— **Lichockiego Filipa**, prezydenta krakowskiego, „Pamiętnik z r. 1794.“ Poznań, 1862, J. K. Żupański. — Na tle tych pamiętników osnuł Józef Narzymski komedyjkę, zamieszczoną roku 1871 w Tygodniku Wielkopolskim; — ob. „Powstanie Kościuszki w Krakowie.“

— **Linowskiego Alexandra** List do przyjaciela.

— **Low Alexandre** „Essai historique sur Thad. Kościuszko.“ Paris, 1820.

— **Lugomirska Marjanna** „Thaddeus Kościuszko“, historischer Roman. 1864. Jena und Leipzig. H. Costenoble.

— **Mączyńskiego Wojciecha** „Kościuszkowskie Czasy“, wypisane z Księgi wspomnień przez Józefa Mączyńskiego, zamieszczone w Dodatkach miesięcznych do „Czasu“, t. VII, str. 427 sqq. Rok 1857.

— **Majeranowskiego Konst.** „Opis założenia mogiły Kościuszki roku 1820.“

— **Malte-Brun** „Tableau de la Pologne ancienne et moderne sous les rapports geogr. stat. 1830. Paris.

— **Mandrillon** „Spectateur américain.“ Amsterd. 1785.

— „**Manuskrypt** Tad. Kościuszki, opisujący kampanją odprawioną... ob. Kościuszki „Opisanie.“

— **Marshall John.** „The life of George Washington.“ 1804. London.

— **Megret.** „Kościuszko“, dramat, wierszem francuzkim, w 4 aktach, przedstawiony w Bordeaux roku 1868 dnia 2go kwietnia.

— **Mèhée.** „Histoire de la prétendue révolution de Pologne, avec un Examen de la Nouvelle Constitution.“ 1792. Paris. — Przekład niemiecki wyszedł r. 1793 w Altenburgu. — Dzieło to wyświeca stósunki wewnętrzne, poprzedzające powstanie Kościuszkowe.

— „**Mélanges** politiques et philosophiques extraits des mémoires et de la correspondance de Thomas Jefferson. 1832, Paris, wydał M. Conseil.

— „**Mémoires** d'un homme d'Etat... obacz Denkwürdigkeiten.

— „**Mémoires** historiques sur la révolution de Pologne, ob. Histoire de la rév...

— „**Mémoires** sur la Révolution de la Pologne“, trouvès à Berlin, ob. Pistor.

— **Michelet, J.** „La Pologne martyr. Russie-Danube.“ 1863. Paris. Inne wydanie p. t. „Pologne et Russie“, jest z r. 1851. — Przekład polski p. n. „Legenda o Kościuszce“ wyszedł roku 1851 w Poznaniu.

— **Mickiewicza Adama** „Literatura Słowiańska...“ 1865. Poznań, Żupański.

— **Moniteur** du Lundi 3 Novembre 1817.

— **Morawskiego F.** „Dworzec mego dziadka.“ 1851. Leszno.

— **Murawiewa**, rezydenta rosyjskiego w Hamburgu, korespondencje dyplomatyczne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Za pośrednictwem Administracji Tygodnika Wielkopolskiego nabyć można:

Wierzbicki, Dr. Dan. „Użycie globusu; zbiór zagadnień dających się rozwiązać za pomocą globusu ziemsk. 1872. Krak. 5 sgr.
Wierzbińskiego Dr. Użycie globusu czyli zbiór zagadnień dających się rozwiązać za pomocą globusu ziemskiego. Kraków, 1872, Ska. 5 sgr.
Wilhelm Tell, poemat ludowy przez J. K. i **Florian'a** Guillaume Tell — w jednym tomie opr. 10 sgr.
Wilkońska Paulina z L. Pan Wojski, bratni obrazek do Pani podkomorzyny, powieść. 1858. Poznań. 15 sgr.
— Za posagiem, powieść w 2 częściach, 1871, Lwów. 20 sgr.
— Pani Podkomorzyna. 1857, Poznań. 10 sgr.
Wiseman, kardynał. Lampa w przybytku pańskim, przekład Jul. Horaina, 1859. Wilno. 8 sgr.
Wiwia Perpetua czyli zastęp bohaterów chrześcijańskich, obraz z III wieku, przez autorkę: Ćwiczenia duchowne świętego Ignacego itd. 1868. Kraków. 20 sgr.
Władza duchowna i **Wolność** myślenia. Rzecz na czasie do rozwagi. 1872. Zürich. 1 sgr.
Wójcicki, K. Wł. Niewiasty polskie, zarys historyczny, 1845. Warsz. 15 sgr.
— Kurpie, powieść historyczna, tom I. Lwów, 1834. 2½ sgr.
Wołowski Ludwik. Praca dzieci po rękodzielniach, przełożył z francuzkiego L. Tołoczko. 2 sgr.
Wolski Włodzim. Czarna Wstążka. La Kaczucza. Opowiadania i powieści, 1852, Wln. 13 sgr.
— Opowiadania i powieści. Serja druga. Korepetytor, Ranne odwiedziny. Fraszki, 1859. Wln. 6 sgr.
— Poezje w 2 tom. 1859. Wln. 15 sgr.
— Mam dwa domy, fraszka sceniczna w trzech aktach. 20 sgr.
Wörterbuch der französischen Homonymen. 10 sgr.
Wróżby ze Snów, oraz wyjaśnienin Tajemnic i sposobów, jakich używali starożytni do przepowiadania przyszłości. 20 sgr.
Wyszkowskiego Michała Poezje, wyd. pośm. 15 sgr.
Xenofonta Słowo o wyprawie wojennéj Cyrusa, przeł. C. C. Mrongowius. Gdańsk. 20 sgr.
— Expeditio Cyri. wyd. greckie Kocha. 3 sgr.
— Cyropaedie, aus dem griech. übers. von J. F. v. Meyer. 1813. 6 sgr.
Young Edward. The poetical Works with Biographical and critical notices, ed. by L. Gantter. 1854, Stuttgart. 10 sgr.
Z... S...: Wspomnienia z przejażdżki po kraju, napisane dla młodych czytelników, — tom pierwszy, 1857. 2½ sgr.
Z ubiegłych dni, — poezje. 10 sgr.
Zabawy świąteczne dla Ludu. 5 sgr.
Załuski, Józ. Jędrz. Bibljoteka Historyków, Prawników i Polityków polskich, 1832, Kraków. 25 sgr.
Zamboni Fil. Antologia Italiana. 25 sgr.
Zasady wymowy świętéj, objaśnione przykładami wyczerpnionemi osobliwie z Pisma świętego, z Ojców świętych i z innych najsławniejszych Krasomówców chrześcijańskich. Dzieło wydane w Paryżu 1788, a teraz na polski język przetłomaczone. 1824. Wilno. 6 sgr.
Zebrowski, Osk. Essai sur les principes fondamentaux de la Cosmologie. Avec gravures. 20 sgr.
Zend-Avesta, przekładu J. Pietraszewskiego 3 tomy, z tekstem oryginalnym. 3 tal.
Zieliński Gustaw. Kirgiz i Brodzińskiego Wiesław, sielanka, 1871, Lwów. 6 sgr.
Zieliński Joseph. Cours de Littérature française. 5 sgr.
Ziemięcka Eleonora. Studja. 25 sgr.
Zimmermann, W. F. A. L'Homme. Problèmes et Merveilles de la Nature humaine physique et intellectuelle. Origine de l'Homme. Bruxelles, 1865. Paris. V édition. 1 tal. 15 sgr.
— Alex. v. Humboldt. 5 sgr.
Zimmermann, C. W. Das Allg. Landrecht für die pr. Staaten. 2 tomy, 1850. Brl. 10 sgr.
Zmorski Roman. Lesław, szkic fantastyczny. 2 sgr.
— Wieża sisdmiu wodzów. Pieśń z podania (z ryciną). 32 str. w 8ce. 1857. 6 sgr.
Zumpt. Lateinische Grammatik. X wyd. Brl. 1850. 7½ sgr.

Za poł ceny prenumeratorowie Tygodnika Wielkopolskiego nabyć mogą za pośrednictwem naszego pisma następujące dzieła:

1) **Supińskiego J.** „Pisma", wyd. popr. i pomn. Welichowskiego w 5 tom. za 1 tal. 20 sgr.; — 2) **Mohla Roberta** „Encyklopedja umiejętności politycznych", przełożył Dr. Ant Białecki, 1864. Warsz., 2 t. za 2 tal.; — 3) **Mecherzyńskiego Kar.** „Historję wymowy kaznodziejskiéj w Polsce", obejmującą wiadomość o najcelniejszych mówcach kościoła polskiego w czasach Zygmuntowskich, 1864, Kraków, za 1 tal. 10 sgr.; — 4) **Bielskiego Joachima** Dalszy ciąg Kroniki polskiéj, zawierającéj Dzieje od 1587 do 1598 roku; w rękopiśmie odkrył i do druku podał, oraz historyczno-bibljograficzny opis żywota i prac Marcina ojca i Joachima syna Bielskich, napisał i przyłączył F. M. Sobieszczański; z 2 rycinami, 1851. Warszawa, za 1 tal. 7½ sgr.; — 5) **Gliszczyńskiego Michała** „Znaczenie i wewnętrzne życie Zaporoża" podług Skalkowskiego, oraz Hetmani Małorosyjscy i Kozacy do czasów Unji, z czterema mapkami, 1852, Warszawa, za 1 tal. 3 sgr.; — 6) **Kraszewskiego** „Z życia Awanturnika" za 20 sgr.; — 7) **Kraszewskiego** „Sprawa Kryminalna" za 15 sgr.; — 8) **Rogalskiego Leona** „Dzieje księstw Nad-Dunajskich" t. j. Multan i Wołoszczyzny podług dzieł Cogalniceana, Vaillanta, Ubiciniego i Palauzowa — pomnożone wyjątkami z dziejopisów polskich i tureckich. 1861, Warszawa, 2 tomy, za 3 tal. 10 sgr.

Odpowiedzialny redaktor i nakładca Edmund Callier. — Czcionkami drukarni Ludwika Merzbacha w Poznaniu.
W komisie M. Leitgebra i Sp. w Poznaniu.